



Przemawiając z okazji Święta Wojska Polskiego, prezydent Andrzej Duda powiedział, że powinniśmy podnieść wydatki na obronność do 2,5 proc. PKB do 2024 r. Jeszcze rok temu taki poziom planowano na 2030 r. Stać nas na takie przyspieszenie?

Może nas i stać, tylko kosztem czego? To nie ma sensu, to polityka szkodząca na dłuższą metę polskiemu społeczeństwu i gospodarce.

Stać nas, chociaż równocześnie szybko rosną wydatki socjalne?

Udziały muszą się sumować do 100 proc. Wcześniej słusznie głoszono, że będą rosły wydatki, w tym udział w PKB, na ochronę zdrowia. One są niewystarczające, podobnie jak na kulturę, naukę czy ochronę środowiska. Gdyby politycy tam deklarowali zwiększanie udziału wydatków w PKB, popierałbym to. Polska ma być silną gospodarką opartą na wiedzy i prawdzie, a nie na wojsku i historycznych kłamstwach. Jeśli udział wydatków na zbrojenia ma się zwiększać o następne 0,5 pkt proc., to musi gdzieś spaść. Prezydent nie ma odwagi powiedzieć, na co chce obniżyć wydatki względem PKB.

A na co można obniżyć?

Może na złą administrację. Na obsługę długu publicznego, pod warunkiem że będzie on relatywnie spadał, co wymaga ograniczania nierównowagi budżetowej. Koszty obsługi długu mogłyby być nieco mniejsze pod warunkiem utrzymywania bardzo niskich stóp procentowych, ale one akurat będą rosły. Niestety, polityka, którą realizuje rząd PiS, a którą prezydent Duda bezkrytycznie popiera, przyczynia się do deficytu budżetowego, a z czasem do jego wzrostu.

Czyli nie da się?

Niestety, całość nie może być większa niż 100 proc. Ta fanaberia ze zwiększaniem wydatków wojskowych to przejaw jakiegoś military-



Wzrost wydatków na wojsko to marnotrawienie pieniędzy

GRZEGORZ W. KOŁODKO

Nie powinniśmy zwiększać wydatków wojskowych. Trzeba je zamrozić na obecnym, bardzo wysokim poziomie. Wydajemy już ponad 40 mld zł z pieniędzy podatnika i to wystarczy – mówi były wicepremier i minister finansów.

do ponad 60 mld zł, bo tyle wyniosłyby one, gdyby miało to być 2,5 proc. PKB, który w latach 2018–2024 rósłby o 3 proc. rocznie. To szaleństwo trzeba zablokować.

Niemcy mają dużo niższe wydatki do PKB.

I jakoś ich politycy nie bredzą, że im grozi wróg, że barbarzyńcy stoją u bram, że trzeba zwiększyć wydatki militarne kosztem prorozwojowych. Podobnie jest we Włoszech i w Hiszpanii, w Kanadzie i Czechach, a w Austrii, Finlandii czy Irlandii, które czują się bezpiecznie

zagraża międzynarodowemu bezpieczeństwu; w skrajnych przypadkach naoliwia to terroryzm rodzący się także wskutek nędzy i braku perspektyw życiowych, a już na pewno nasila fale migracji, które są powodowane dnem ekonomicznym. Trzeba inwestować w rozwój gospodarczy i walkę z biedą, a nie wyrzucać pieniądze w błoto, nakręcając koniunkturę lobby polityczno-militarno-przemysłowemu.

A Polska...

Władze „dobrej zmiany” chlubią się, że ponoć

następnym Sejmie już się nie znaleźli, skoro tak szastają i marnują publiczne pieniądze.

Był jeden głos sprzeciwu, kilku posłów się wstrzymało.

To ich wybieramy. W ogóle uważam, że wokół poskromienia szkodliwych zapędów militarystycznych powinna toczyć się zasadnicza debata publiczna przed kolejnymi wyborami. To skandaliczne, co ta władza czyni i dlatego ona do rządzenia krajem się nie nadaje. Na zbrojenia coraz więcej, a nie wystarcza na podwyżki plac dla lekarzy, pielęgniarek, nauczycieli? Oni za chwilę znowu będą na ulicach... Ale władza woli na tych ulicach organizować igrzyska z wojskiem i już nawet najwyższej rangi oficerowie protestują przeciwko wykorzystywaniu żołnierzy przy każdej rocznicy, a rocznicomanię mamy jak nigdy dotąd. Tworzy się psychozę, że oto mamy wroga, ktoś może nas zaatakować, więc trzeba się zbroić. Nie od tego przecież zależy dobra przyszłość Polski i jej bezpieczeństwo, ale od inwestycji w kapitał ludzki i dlatego ważniejsze są kultura, nauka, oświata, ochrona zdrowia i troska o środowisko naturalne.

Czyli nie był pan na paradzie?

Znam lepsze sposoby demonstrowania patriotyzmu niż machanie chorągiewką. Wydajna praca i uczciwość, nieustanne kształcenie się, wspieranie rodzimej kultury i przedsiębiorczości, a w polityce wykorzystywanie skądinąd skomplikowanej sytuacji międzynarodowej pro publico bono – to jest zdrowy

patriotyzm, który trzeba przeciwstawiać nacjonalizmowi; zarówno temu pyszałkowatemu, jak i zakomplexowanemu. Francuzi też lubią parady wojskowe, ale ich wielki mąż stanu, prezydent Charles de Gaulle, płacił rachunki za energię elektryczną w pałacu, w którym zamieszkiwał, z własnej kieszeni. Jeśli więc prezydent Duda jest takim wielkim patriotą, to może niech też płaci za zużywany prywatnie prąd, a nie woła o nieustanne zwiększanie wydatków militarnych i leci z liczną świtą do Australii, skąd mamy kupić za 2 miliardy złotych dwie zdezelowane fregaty. Po co mają rdzewieć na Pacyfiku, skoro mogą na Bałtyku? Polska będzie bezpieczna, jeśli będziemy mieć silną gospodarkę, zintegrowane społeczeństwo i poprawne stosunki w ramach UE.

Polski przemysł zbrojeniowy zyskałby na tych zwiększonych wydatkach?

Marginesowo. Głównie zagraniczne koncerny, a amerykańskie przede wszystkim.

Zagrożenia militarnych pan nie widzi. A więc większe zagrożenia są w gospodarce?

Gospodarka cały czas wygląda nieźle. Chociaż jeżeli prezydent Duda mówi, że mamy zwiększać tempo wzrostu w sytuacji, kiedy w

pierwszym półroczu wynosi ono 5 proc., to nie zdaje sobie sprawy, co mówi, bo dynamika PKB będzie w najbliższych latach spadać. Oczywiście, opozycja i krytycy rządu będą wyolbrzymiać znaczenie tego spowolnienia, ale nam kryzys gospodarczy nie zagraża. Natomiast nieroztropne gospodarowanie środkami publicznymi będzie zwiększało napięcia fiskalne i społeczne. Jeśli nam coś grozi, to pęknięcie społeczne, niewytrzymanie nacisków w budżecie czy zagrożenia ekologiczne, a nie jakiś wydumany wróg.

Czy jest możliwe pogłębienie kryzysu tureckiego i rozlanie się go na rynki wschodzące, do których wciąż jesteśmy często zaliczani?

Dla wielu analityków rynków finansowych, inwestorów i spekulantów międzynarodowych Polska i Turcja to są słupki na ekranach ilustrujących tzw. wschodzące rynki. Tu się spekuluje. W ciągu ostatnich kilku tygodni mocno się wahał kurs złotego w stosunku do euro, acz bardziej wahlwy wobec euro jest dolar. Amplituda wahań podczas ostatnich trzech miesięcy w tym pierwszym przypadku wynosiła 0,31, a w drugim aż 0,42 proc. Co zaś do liry tureckiej, to jest już kryzys. Utrata wartości 40 proc. od początku roku to bardzo dużo. Ale sytuacja geopolityczna i ekonomiczna Turcji jest na wskroś inna niż Polski. Sentymenty rynków związane z zamieszaniem wokół Turcji w niewielkim stopniu przerzuca się na takie rynki jak np. Polska czy Brazylia albo Indie czy Nigeria, chociaż niektórzy próbują je do tego samego koszyka wrzucać.

Ale też mamy spory udział zadłużenia za granicą.

Nasza pozycja międzynarodowa jest bardzo dobra. Mamy dług publiczny na poziomie zaledwie połowy PKB, z czego 33 proc. to dług zagraniczny, stopy procentowe są niskie, kurs pieniądza w miarę stabilny. Turcja zaś ma strasznie skomplikowaną sytuację na granicach z Syrią i Irakiem, nierozwiązany problem Kurdów, liczne problemy wewnętrzne, masę uchodźców na swoim terytorium. Był to kraj znaczącego sukcesu gospodarczego w pierwszym dziesięcioleciu prezydenta Erdogana. Wtedy był dobrze prowadzony z punktu widzenia makroekonomicznej polityki i reform instytucjonalnych i Turcja szła do przodu jak burza. Ostatnio to się psuje. I to coraz bardziej. Recesja w tym roku jest nieuchronna, co wynika nie tylko z uwarunkowań zewnętrznych, lecz również ze złe skrojonych reform politycznych.

—rozmawiał Paweł Rożyński
—notował Grzegorz Balawender

Pełna wersja wywiadu na stronie

www.ekonomia.rp.pl

• CV

Prof. Grzegorz W. Kołodko, ekonomista, czterokrotnie wicepremier i minister finansów w latach 1994–1997 i 2002–2003, obecnie wykładowca Akademii Leona Koźmińskiego. Był autorem dokumentu „Strategia dla Polski” i licznych książek popularyzujących ekonomię.

„Jeśli udział wydatków na zbrojenia ma się zwiększać o następne 0,5 pkt proc., to musi gdzieś spaść. Prezydent nie ma odwagi powiedzieć, na co chce obniżyć wydatki względem PKB.

stycznego pędu. Wydatki wojskowe powinnyśmy zamrozić na obecnym, bardzo wysokim poziomie; już wydajemy ponad 40 mld zł pieniędzy podatnika. Przyjmując – ambitnie – że do 2024 r. uda się kroczyć ścieżką 3 proc. średniorocznego tempa wzrostu PKB, wydatki militarne przy utrzymaniu ich dzisiejszego bezwzględного poziomu spadłyby do 1,6 proc. PKB. I to w zupełności wystarczy. Są kraje, które prowadzą dużo roztropniejszą politykę, także członkowie NATO, i jeśli już, to na nich trzeba się wzorować. A prezydent Duda i rząd „dobrej zmiany” chcą wzrost wydatków wojskowych do 2024 r. aż o 50 proc.,

poza NATO, politycy nie straszą ludzi mitycznym wrogiem.

Grozi im za to Donald Trump. Uważa, że wydają zdecydowanie za mało.

Właśnie. Stany Zjednoczone, licząc kwotowo, wydają wielokrotnie więcej na zbrojenia niż Chiny z Rosją razem wzięte. Godna pożałowania, awanturnicza polityka prezydenta Trumpa polega i na tym, że zwiększa tegoroczne wydatki militarne do z górą 700 mld dol. To o 40 proc. więcej, niż cała Polska wytwarza w ciągu roku. Zwiększył on wydatki na wojsko, tnąc nakłady na zagraniczną pomoc rozwojową dla krajów biednych. To

podniosły się z klęzek wobec Zachodu, a tu raptem prezydent Polski pada na kolana, by wreszcie Trump przyjął go w Oval Office. Zrobi to, poklepie po ramieniu za te 2 proc. PKB i pochwali, że Polska wydaje aż tyle na „obronę” narodową, chociaż nikt nam nie zagraża.

Może jednak jesteśmy zagrożeni. Naszym sąsiadem jest Rosja czy Ukraina, która jest de facto w stanie wojny.

Nikt nam nie zagraża. To są mrzonki polityków i części mediów. Warto się przyglądać, kto w Sejmie głosował za zwiększaniem wydatków do 2,5 proc. PKB, i pamiętać przy wyborach, by oni w